

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Teodozji M.
Niedziela: Feliksa i Ferdynanda.
Pon.: Petroneli i Anieli PP.
Wtorek: Fortunata i Prokula MM.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 54.
Zachód " " 8 " 0.
Długość dnia godzin 16 " 6.
Przybyło " " 8 " 28.

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 12 w.
Zachód " " 3 " 9 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 13° R.

CENA OGŁOSZEN:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia numerach porannych, zwykłym niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Środa: Blandyny P. M.
Czwartek: Wniebowst. P. Erazma B.
Piątek: Opata B. i Saturniny P. M.
Sobota: Bonifacego B. i Walerji.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Boguchwały; jutro Szulimira.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o g. 9 zrana wotywa na intencję arcybiskupa Serca N. Marji Panny; w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach nieszpory, rozpoczynające odpust miesięczny; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście o godz. 4-ej po południu nauka przygotowawcza dla dzieci, przystępujących do pierwszej komunji.

Zgromadzenia: Drugie posiedzenie członków sekcji II-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towarzystwa w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—godz. 2 po południu.)—Ogólne zebranie akcjonariuszów Towarzystwa fabryki papieru „Soczewka”. (Lokal zarządu Towarzystwa—godz. 2 po południu.)—Sesja zgromadzenia młynarzy. (Mieszkanie starszego, Wolska nr. 3079—godz. 6 po południu.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk pięk., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Afrykanka” (ostatni występ gościnny p. Raverty; jutro przedstawienie trupy rosyjskiej „Burza”;—Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Polar w klasztorze” (debiut panny Ireny Trapszówny) „Majster i czeladnik” (z udziałem Żółkowskiego) i „Jesienią”; jutro „Straszny dwór”;—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Puchar srebrny”; jutro „Oh, ci mężczyźni”. (Godz. 7½ wieczorem.)

Cyrk Salomonskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Przesilenie w Bawarii.

„Proszę się nie mieszać w moje sprawy prywatne!”—odpowiedział król Ludwik na memorjał mini-

strów, którzy usiłowali przedstawić rozrzutnemu monarsze, że niepodobna żądać od izby nowego kredytu 20 czy 30 milionów marek na budowę zamków królewskich wobec smutnego położenia finansowego kraju.

Odtąd zatarg zaostrzył się i sprawa poczęła interesować szerokie koła, nawet na zewnątrz Bawarii, zmuszonej karmić poezję na tronie.

Wiadomo czem byli dla Bawarii Maksymilian I, Ludwik I i Maksymilian II. To pewna wszakże, iż wstąpieniu na tron żadnego z nich nie towarzyszyła tak wybujała i przesadna sympatja, jak objęciu władzy przez Ludwika II. Było to zjawisko z idealnego świata, postać świetlana o niewytłumaczonym uroku.

Bawarowie byli dumni z takiego króla i starali się tego uczucia dowieść na każdym kroku. Takie jednak natury, jak Ludwika II, potrzeba zrozumieć. Bawarowie nie mieli odwagi wskazać temu monarsze wielkiego poniekąd stylu, przejętemu w każdym celu idea wielkości swojego majestatu, gdzie leży granica królewskości, gdzie królowie muszą pozostać ludźmi, jak inni.

Co można było przed laty przewidzieć, to sprawdza się obecnie. Bawaria znalazła się w obliczu przesilenia dynastycznego, może w obliczu katastrofy. Musiano obudzić nareszcie króla z jego fantastycznych rojeń. Sami członkowie rodziny królewskiej wzięli inicjatywę w rozwikłaniu majątkowych stosunków króla Ludwika. Jest rzeczą ciekawą, czy istotnie chodzi im dzisiaj tylko o uporządkowanie kasy królewskiej? Przez lat tyle zachowywali się z niezmierną oględnością. Zamilowanie króla w odosobnieniu kopało zwolna przepaść pomiędzy nim a rodziną. Skutki tego mogą okazać się teraz.

Próby, podjęte przez jednego z zaufanych dworaków królewskich, zaciągnięcia pożyczki na rynku niemieckim, nie powiodły się; tymczasem w sądach

mnożyły się skargi wierzyteli. Groził skandal. Wtedy ministrowie wystąpili do izby z projektem pożyczki na spłacenie długów królewskich, a członkowie rodziny uważali, że pora neutralności minęła.

Ale prezes gabinetu p. Lutz, przekonał się rychło, że izba nie uchwali pożyczki, a członkowie rodziny odmówili zarówno materialnego poparcia rozpoczętej akcji, jak przyjęcia poręki.

Wtedy poczęły krążyć pogłoski o chorobie króla, o rejenacji, o zmianie tronu. Ze strony dworu nikt tym powieściom nie zaprzeczał, lud począł w nie wierzyć.

Ale lud i sfery mieszczańskie poczęły wierzyć i w coś więcej, a mianowicie, że nie chodzi tutaj o samo zgładzenie milionowego długu. Ludwik II-gi jeszcze młodzieńcem będąc, jeszcze kępowany przez roztropnego ojca, wytworzył sobie ideały życia, których urzeczywistnienie pochłaniało całą jego wyobraźnię. Los zawistny pozabawił bawarów w kilka godzin przezornego króla i na tronie ujrzał się nagle oswobodzony z trzeźwej kurateli ojcowskiej Ludwik II-gi. Cóż dziwnego, że młody monarcha, który w cichych marzeniach wyśnił sobie własny świat, teraz, doszedłszy do władzy, zapragnął go wcielić? Cóż dziwnego, że utwierdził się w swych zamiarach, gdy widział, że wszyscy, których stanowisko zdawało się powoływać do usmierzania szaleńców monarszego, w pokorze gięli przed nim kolana i prześcigali się w spełnianiu każdego życzenia, która wymknęła się zaledwie z ust monarszych? I oto do czego doszedł tą drogą król i naród...

Pytanie się rodzi teraz, ktoby w razie ustąpienia „chorego” króla Ludwika zajął miejsce na tronie bawarskim? Jedni ofiarują koronę księciu Ludwиковi, najstarszemu synowi księcia Luitpolda, drugrzy wprost temu ostatniemu. Ponieważ w sferach najwyższych nie zaprzeczają alarmującym pogłoskom, ludność oswaja się z wieszczbami katastrofy. To

światła, ile go rozświetlali słudzy kręcący się z latarniami i ile go spływało z krużganków, które tu i owdzie były oświecone kagańcami i kinkietami. Dopiero kiedy oprawcy zaczęli rusztowanie budować, zrobiło się jaśniej, bo im halabardnicy przyświecali pochodniami.

Mleczko stał jeszcze czas jakiś między żołnierzami a nareszcie się zbliżył do Krupy i rzekł:

— Jakże-to tam, mości kapitanie? Czy w rzeczy ścinać go będą dopiero o świcie?

— Już o świcie—rzekł Krupa—taki jest rozkaz starosty. Boć i tak nigdy się egzekucje nie odbywają po nocy, chyba *urgente necessitate*.

— A co tam robi Starosta?

— Starosta gra w karty z panem pisarzem i Imć panem rejentem i tak mi się zdaje, że przy kartach dosiedzą do świtu, co im też nie nowina.

— Co mi dziwno cokolwiek—rzecze Mleczko—to że starosta sobie na ten fest trochę szlachty nie zaprosił, a jest ich w mieście nie mało?

— Nie masz tam żadnych honorarjów—odpowie Krupa—toż starosta nie dba o to, aby się szlachta przypatrywała, jak łeb ucinają drugiemu szlachciowi. Ale jeżeli sami zechcą przyjść jutro, to im to będzie nie wzbronno, bo starosta kazał mi bramy otworzyć na ścieżkę, nawet i wyprowadzić wszystkich inkarcerałów, aby też obaczyli, czem to pachnie uciekać z wojny, a podpalać miasteczka. Ja mam tylko rusztowanie żołnierzami dokoła otoczyć, a zresztą dozwolić przystępu każdemu.

— Dużoż tam macie inkarcerałów?

— Jest ich około czterdziestu, ale same tałatajstwo. Włóczęgi, cyganie żydzi, za kradzież, rabunki i podpalania. Nie masz pomiędzy nimi żadnego znacniejszego, jeno jest sześciu, albo i ośmiu, co będą na śmierć skazani i kat tutaj czekać będzie, aż i tych także pościna.

— Więc jutro o wschodzie słońca. Tedy ja tutaj

czekać nie będę, ano się prześpię cokolwiek. Zaczem do jutra.

To rzekłszy, Mleczko szedł ku furcie, gdzie mógł się łatwiej przepchać przez żołnierzy, niżeli przez tłum, który bramę zalegał.

Ale zaledwie dał dwa, albo trzy kroki, kiedy jakiś człek jezdny wpadł w bramę i na wspinającym się koniu parł dalej, nie uważając na to, że ludzi trąta. Krzyk się tam zrobił ogromny, płacz, jęk, przekleństwa i narzekania, aż Krupa tam skoczył i zrobił rum temu jeźdźcowi. Zaczem jeszcze przez chwilę trwał gwar niezrozumiały, aż wreszcie głos poszedł po tłumach:

— Pakoszówka się pali!

Usłyszawszy to Mleczko, nawrócił się z drogi i poszedł prędko na pokoje starosty.

Starosta, jak dobrze Krupa powiedział, grał sobie w karty, a od chwili do chwili opowiadał wesołe historie z czasu swego poselstwa na tureccyzanie, kiedy wtem jego sługa stanął przed nim zadyszany i dał mu wiadomość, że dwór w Pakoszówce, podpalony na cztery rogi, ze wszystkimi zabudowaniami stoi w płomieniach.

Na to Dzierżek zerwał się od stołu jakby piorunem rażony, chwycił się obiedwie rękami za głowę i stał tak przez oką mglenie, nie wiedząc zapewne na razie, co począć. Ale ocknął się prędko, skoczył ku swemu synowi i zawołał:

— Michaś! siadaj w skok na koń i pędź do pożaru, a mnie każ zaprzęgać. Ja zaraz za tobą pospieszę, ale pierwszej każe ściąć tego herszta, boć to nie kto inny, jeno jego rabusie mnie podpalił!

To rzekłszy, runął w krużganek i ztamtąd zawołał w dziedziniec:

— Hej! Krupa! formuj zaraz czworobok i niech kat natychmiast zetnie Kitaja!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Tłum stał już wtedy spokojnie, widać, że strach nad nim panował. W chwilę potem z tej kordegardy otwartej, w której kat siedział, dało się słyszeć jakoby zgrzytanie żelaza: nietrudno było rozumieć, że to oprawcy katowskie właśnie ów miecz wtedy ostrzyli. Niektórym na ten zgrzyt zaczęło ekliwo się robić, zwłaszcza kobietom, toż ci i owi zaczęli się ciskać ku bramie, inni zaś wychodzili.

Krupa skorzystał z tego i znowu spróbował lud z dziedzińca wypędzić, kładąc go płoszyć i mówiąc:

— Ustapcie się z zamku! Już wam mówiłem i jeszcze powtarzam, że delikwent dopiero jutro będzie egzekwowany o wschodzie słońca. Jutro się napatrzcie do woli, a nocą musi być brama zamknięta. Przecież nie będziecie tu czuwać przez całą noc!

Jedni więc wyszli za bramę, ale natomiast inna fala przybiegła z miasta i przewaliła się przez bramę w dziedziniec. Krupa już tylko pilnował, aby ci ludzie kontentowali się tą częścią dziedzińca przy bramie, gdzie nie było budynków.

Tak jeszcze długa chwila minęła, zaczęli oprawcy wyszli z kordegardy i zaczęli budować rusztowanie na środku dziedzińca.

Już wtedy było ciemno zupełnie i musiało już być niedaleko północy; w dziedzińcu tylko tyle było

pewna, że po za kulisami dworu odgrywają się djałogi, których treścią jest coś więcej aniżeli oplakany stan kasy królewskiej,

X.

Narady cukrownicze.

Wczoraj rozpoczęły się narady członków oddziału cukrowniczego sekcji II-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Jak zwykle, zebrała się w sali posiedzeń sekcyjnych Towarzystwa bardzo znaczna liczba przedstawicieli technicznych cukrownictwa krajowego. Przewodniczył obradom hr. Feliks Czaicki, w asystencji zastępcy p. Maurycego Wortmanna i sekretarza p. Zdzisława Dąbrowskiego.

Przewodniczący, zagajając posiedzenie, wspomniał o smutnym kryzysie, jaki przechodzi cukrownictwo krajowe w obecnej chwili i o środkach przedsięwziętych celem unormowania produkcji.

Zawarte w świeżo nadesłanym urzędowym organie ministerjum finansów propozycje komitetów giełdowych warszawskiego, kijowskiego i charkowskiego, mają być *in extenso* zakomunikowane zebranym na dzisiejszym posiedzeniu.

Przystąpiono następnie do bogatego porządku dziennego, a przedtem odczytano protokół poprzedniego zebrania, który bezspornie przyjęto.

Pierwszą poddaną dyskusji kwestją była proponowana przez redakcję *Przeglądu technicznego*, drukującego sprawozdania kampanijne, kwestja szematu do wpisywania tychże danych fabrykacyjnych.

Rzecz w streszczeniu tak się przedstawia.

Dane nadsyłane przez fabryki cukru są dwójakiego rodzaju, tygodniowe i ogólne, przeciętne z całej kampanji.

Jedne i drugie wpisywane są w szemat nader drobniawczy a ze wszystkich tych danych układa się w redakcji *Przeglądu* tablice, rozsyłane następnie wszystkim udział w tem rodzaju stowarzyszenia biurowym i tablice te przy *Przeglądzie technicznym* numerujemy.

Tablice te, zdaniem jednych, stanowią las cyfr lub... kreskę w razie niewypełnienia rubryk — las, w którym rozejrzeć się trudno i który też dla większości pozostaje dziewiczym, z powodu samego nawalu materiału, jaki w sobie zawiera, tembardziej, że w czasie trwania kampanji zbyt wiele jest pracy, aby się można badaniu tych wskazówek poświęcać.

Z tego względu proponowano, aby pozostawiając sprawozdanie ogólne z całej kampanji w jaknajbardziej drobniawczych szematach, sprawozdanie tygodniowe mieścić w szematach skróconych z 83 na 33 rubryki, a natomiast dopełnić je wiadomościami o stanie rynków cukrowych, o rozporządzeniach cukrownictwa dotyczących, o wynalazkach w dziedzinie fabrykacji cukru i t. p., jednym słowem: gazetą cukrowniczą.

W opozycji temu zdaniu stanęła inna grupa, dowodząca, że ów las cyfr nie jest jednak tak dalece nieprzejrzystym, jakby się to wydawać mogło na pierwszy rzut oka, dalej, że ponieważ chemik cukrowni w każdym razie dla swej własnej wiadomości owe cyfry zestawiać musi, przeto zapisywanie ich jest nie wiele utrudniającem, a zawsze do samych sprawozdań z całej kampanji koniecznem.

Wnoszono więc, aby sprawozdania tygodniowe utrzymywać w takiej samej formie, w jakiej pożądaną są sprawozdania z całej kampanji. Niemniej jednak myśl owej gazetki cukrowniczej, dopełniającej sprawozdanie techniczne „*Przeglądu*” i jako jego dział, uznawano za bardzo pożyteczną.

Ostatecznie zatem uproszono komisję, złożoną z przedstawicieli pierwszej i drugiej grupy, oraz tych, którzy chcieliby mieć i obszerne sprawozdania i gazetkę, celem zastanowienia się nad tem, jakie mają być sprawozdania, czy ma być gazetka i jakich na to potrzeba funduszków.

Komisja raport swój na dzisiejszym posiedzeniu ma przedstawić.

Dalej sprawozdawca komisji wyznaczonej celem obmyślenia środków wprowadzenia w wykonanie kontroli technicznej w zakładach przemysłowych dla czuwania nad bezpieczeństwem kotłów parowych i zaprowadzenia oszczędności w zużyciu paliwa i pary do celów fabrycznych, przedstawił wnioski komisji.

Uznano za pożyteczne założyć biuro techniczne samodzielne, na podstawie dobrowolnej umowy zawartej, na czas nieoznaczony. Umowa byłaby obowiązująca w chwili, gdy liczba uczestników dojdzie do minimum z góry określonego, przy zobowiązaniu się każdego uczestnika na lat 3 co najmniej, z warunkiem następnie wypowiedzenia uczestnictwa najmniej na trzy miesiące. Dalsze wnioski dotyczą zarządu spółki i tym podobnych wewnętrznych szczegółów.

Za prace komisji podziękowano i wnioski jej przyjęto.

P. Ślaski przedstawił rezultaty porównawczych prób ze sposobami Siegerta i Frey-Jellinka saturacji soków buraczanych. Próby dokonane były w cukrowni Łukowa. W zasadzie sposób Frey-Jellinka uznano za lepszy, w niektórych tylko wypadkach przy wielkich ilościach i przy złych burakach sposób Siegerta zalecają.

W końcu p. Rajzacher produkował filtr nowej konstrukcji, swego pomysłu, do soków buraczanych.

Filtr ten różni się od innych urządzeniem dopływu soku od dołu, co niepozwala na formowanie się osadu. Filtr taki próbowany już był przez wynalazcę i dał bardzo zadawalniające rezultaty. Wyrób filtrów takich powierzony jest fabryce pod firmą Orthwein, Markowski i Karasiński.

Pozostałe przedmioty na porządku dziennym będące, odłożono do posiedzenia dziś o godzinie 2-ej po południu odbyć się mającego.

J. Wl.

Teatr rosyjski.

Przedstawiona wczoraj w teatrze Wielkim komedia pięcioaktowa p. A. A. Potiechina pn. „Wstępna”, jest nowym dowodem, że autorowie dramatyczni rosyjscy przeważnie i z upodobaniem przedstawiają w swoich utworach typy ujemne, z całą ich dosadną, realną charakterystyką.

Pan A. A. Potiechin jest także zręcznym i zamiłowanym malarzem takich typów, które w ogóle we wszystkich literaturach wdzięczniejsze przedstawiają pole dla chłostającej i złośliwej satyry.

Małżeństwo ubogiej jenerałówny z bogatym, ograniczonym, niskiego pochodzenia dorobkiewiczem, wyzyskiwanie jej przez matkę własną, ucieczka z plenipotentem męża, odwiezienie jej przez rodziców i oddanie mężowi, oto motywa, z których rozwija się komedia zajmująca i rzeczywiście zbudowana.

Rolę bohaterki z talentem odegrała pani Wasiljewa. Panie Nikulina i Karatygina z wielką naturalnością i prawdą oddały stworzone przez autora typy dwóch matek, p. Prawdin w roli Kutuzkina, p. Jużyn jako Szabrow i p. Muzil w charakterze dobrego, lecz fizycznie i moralnie zniedołężniałego jenerała, zasłużyli na uznanie, którego im też nie skąpiła zgromadzona publiczność.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Gub. wied.* wychodzące w Ekaterynosławiu, donoszą, że do d. 1-go stycznia r. b. emigracja niemiecka w Rosji doszła już do 164,000 głów. Z tej kohorty przeszło połowa osiedliła się w gubernjach środkowych i zachodnich. Najazd ten zwłaszcza w gub. wołyńskiej wywołał wiele tranzakcyj, skutkiem których liczne włości przeszły w ręce Niemców, umiających zachęcać do wyzyskiwania się z ziemi na ich korzyść. Na skutek tego deputacja ludzi myślących w tej okolicy wniosła podanie do władzy, z prośbą o zaprowadzenie pewnych ograniczeń w osiedlaniu się ludności teutońskiej.

= Na budowę koszar wojskowych w Siedlcach i Łukowie wyasygnowano sumę rs. 183,880. Roboty w obu miastach rozpoczną się w tych dniach.

= W dniu dzisiejszym ukończoną zostanie na Pradze nowa ulica, idąca od Aleksandrowskiej wprost cerkwi, równoległa do Targowej i łącząca się z Targową po za skwerem. Na tę nową ulicę skierowanym będzie cały ruch wozów i furmanek, które obecnie na ulicy Targowej, przy bramie ekspedycyjnej kolei petersburskiej, tamowały częstokroć przejazd wagonów kolei konnej.

= Część robót kanalizacyjnych prowadzi się obecnie w wąskiej ulicy, niezadługo zaś roboty rozpoczną się w najwęższych ulicach naszego miasta, w których w razie pożaru dostęp do palącego się budynku dla wozów straży ogniowej byłby niepodobny. Z tego powodu władze policyjne w porozumieniu z władzami miejskimi, wydały rozporządzenie, aby przy robotach, prowadzonych teraz w ulicy Zakroczymskiej, stosownie środki ostrożności były natychmiast zachowane, a mianowicie, aby dla straży ogniowej był przygotowany wolny przejazd, skoro tylko ogień się ukaże. Dozorecy robót kanalizacyjnych zostali w tej mierze poinformowani, aby w odpowiedniej chwili roboty zostały przerwane, a wykopy pokryte w sposób umożliwiający straży ogniowej swobodny dostęp do palącego się domu.

= Z dniem dzisiejszym zarząd kanalizacji przystępuje do budowy kanałów na ulicach: Zakroczymskiej, na przestrzeni od Konwiktorskiej do Franciszkańskiej, w alei Ujazdowskiej od Pięknej do Nowomiejskiej i na Nowym-Swiecie od Wareckiej do Chmielnej. Na wszystkich tych ulicach komunika-

cja dla przejazdu przerwana zostaje na całej przestrzeni, aż do ukończenia robót.

= Od dnia dzisiejszego latarnie gazowe miejskie zapalane będą o godzinie 8-ej min. 45 wieczorem, gaszone zaś o godz. 2-ej rano.

= W sprawie p. Edwarda Łojko, z której sprawozdanie podaliśmy w nrze 125a, adwokat przysięgły Glücksberg założył od wyroku sądowego apelację do izby sądowej.

= W dniu wczorajszym ukończone zostało obliczenie głosów w wyborach reprezentantów kasy przemysłowej warszawskiej. Wybrani zostali na reprezentantów: Ludw. Spiess, Stan. Pfeiffer, Stan. Kropiwnicki, Ludwik Szwede *sen.* Karol Temler, Al. Łapiński, Onufry Waligórski, Wł. Frackiewicz, Stan. Froehlich, Edm. Jankowski, Al. Rodkiewicz, Lud. Hildt, Wilh. Kuks, Fr. Szanior, Feliks Wojciechowski, Bolesław Brodzki, Józef Sawicki, Józef Drzażdżyński, L. Nart, Adolf Schimmelpfenig, Józef Bauerfeind, Emil Werner; na zastępców: Henryk Kucharzewski, Karol Lilpop, Adolf Rentel, Karol Hildt, Teodor Gundelach.

= Z teatru i muzyki.

* Po długiej nieobecności na scenie warszawskiej, p. Szymanowski wystąpił wczoraj w napelnionej widowni teatru Letniego, jako Genio, w komedji Narzyskiego „Pozytywni”.

Publiczność, której p. Szymanowski był zawsze ulubieńcem, przyjęła artystę gorącym, przecięgłym oklaskiem, dowodząc, że zapomniała o niefortunnym *coup de tête* swego faworyta i o łatwości z jaką poszedł szukać cudzych bogów a pamięta tylko o talencie i o dobrych jego na scenie naszej chwilach.

Nie potrzebujemy się rozwodzić nad grą p. Szymanowskiego.

Natura jego zdolności i szereg stworzonych postaci dobrze są wszystkim znane; możemy tylko wyrazić nadzieję, że siła tak pożyteczna pozostanie już dłużej na scenie, na której powstała i wzmożła się do artystycznego znaczenia.

Komedję Narzyskiego przyjmowano sympatycznie.

Mimo szablonowej, jak na dzisiejsze czasy roboty, bije z niej zawsze talent, który zgasł zawczasie, zanim mógł zajaśnieć w naszej literaturze dramatycznej.

= Dobry pomysł.

Jeden z tutejszych artystów malarzy, p. Perle, idąc za zwyczajem za granicą powszechnie praktykowanym, postanowił pracownię swoją malarską otworzyć w niedziele i święta dla zwiedzającej publiczności.

Pomysł to dobry i warto, aby inni nasi artyści za tym przykładem poszli, gdyż tym sposobem pomiejdzy artystami a publicznością zawiązałby się ścisły stosunek.

= Restauracja kościołów.

Wnętrze kościoła św. Anny (po-bernardyńskiego) na Krakowskim-Przedmieściu zostanie świeżo odrestaurowane.

Rusztowanie, sięgające aż do pułapu, w dniu wczorajszym zostało już ustawione.

Jednocześnie odrestaurowaną zostanie z gruntu kaplica św. Ładysława z Gielniowa.

Koszt restauracji pokryty będzie ze składek pobożnych oraz z funduszków kościoła.

W kościele św. Ducha (po-paulińskim) również całe wnętrze kościoła jest odczyszczane, a budowa trzech bocznych ołtarzy ma być w początkach czerwca ukończoną.

I tu składki pobożnych mają pokryć kosztą restauracji.

= Sygnalizowanie pożarów i ratunek.

Ponieważ obecnie jest na porządku dziennym kwestja sygnalizowania pożarów, podajemy zatem opis bardzo praktycznego systemu, używanego w Nowym-Jorku, nadesłany nam przez p. K. Parzelskiego, inżyniera.

Sygnalizowanie odbywa się za pomocą prądu elektrycznego i w tym celu na wszystkich ulicach co paręset kroków w miejscach przystępnych, t. j. na słupach telegraficznych, ścianach domów, kioskach i t. d., porozmieszczane są szafeczki zaopatrzone w dzwonek alarmujący straż najbliższą i telefon.

Podający sygnał musi szafeczkę otworzyć kluczem, na którym wypisany jest jego adres i którego po włożeniu w żaden sposób wyjąć nie można.

Urządzenie to jest z tego względu praktycznem, iż każdemu daje możność przekonania się, czy straż została już zaalarmowana, a zarazem hamuje zapędy niewczesnych dowcipniśców, których i w Ameryce nie brak.

Klucze do owych skrzynek znajdują się u wszystkich policjantów (konstablów), listonoszów, właścicieli aptek, sklepów, domów i w ogóle u wszystkich.

osób, które w jakikolwiek sposób szerszy mają stosunek z tem, co się dzieje na ulicy.

Gdy dzwon alarmowy odezwie się na stacji, konie tresowane, zwolnione automatycznym przyrządem z łańcuchów, podbiegają do sikawek i wozów z przyrządami ratunkowymi.

Zaprzęganie, dzięki udoskonaleniom, trwa kilkanaście sekund, tak że straż w 30—40 sekund już jest w pełnym biegu.

Sikawki parowe utrzymują zawsze pełne ciśnienie pary i w każdej chwili gotowe są do działania.

Po przybyciu na miejsce łączą się z hydrantami za pomocą kieszek gumowych, hydranty zaś porozmieszczane są po obu stronach ulic co kilkadziesiąt kroków, tak iż po cztery mogą działać jednocześnie.

Ponieważ hydranty podnoszą wodę, stosownie do poziomu ulicy, na 3 lub 4 piętra, a sikawka parowa drugie tyle, przeto najwyższe gmachy mogą być ratowane.

Drabina ratunkowa lekka i silna stanowi nieodłączną część każdego oddziału straży, jest wysuwalna i sięga wyżej 5-go piętra, osadzona poziomo na żelaznej platformie wozu o czterech kołach również żelaznych, może się nachylać za pokręceniem korby, tak że wóz stoi na środku ulicy, a drabina o dom zagrożony się opiera.

Inne przyrządy, jako więcej znane i powszechniejsze, pomijamy.

= Sprzedaż biblioteki.

W tych dniach znów jedna biblioteka po znanym prawniku przeszła w ręce antykwariuszów.

Zbiór ten zapewne ulegnie rozsypce, jak wiele innych asortymentów tego rodzaju, których całość główną jest wartością.

= Przedsiębiorstwo.

Ma powstać w Warszawie spółka celem urządzania piorunochronów.

Celem stowarzyszenia będzie skłonić właścicieli rządów gmachów do zaopatrzenia je w nowe ulepszone przyrządy.

= Wynalazek.

Widzieliśmy u jednego z tutejszych mechaników model telefonu, dającego się zastosować do wagonów kolejowych będących w pełnym biegu.

Pożyteczność takiego wynalazku jest oczywistą.

= Niezwykły upał.

W dniu wczorajszym w południe termometr na słońcu wskazywał 31 stopni ciepła.

Jest to upał wielki i jak na miesiąc maj, niezwykły.

= Żółte róże.

Stosownie do wymagań ciągle zmiennej i kapryśnej mody, na porządek sezonowy wypłynęła żółta róża, rugując wszystkie inne odcienia.

Ogrodnicy warszawscy starają się dochować jak największej liczby kwiatów, które w tej chwili cieszą się taką wziętością.

= Tresowane żółwie.

Od kilku dni, w okolicy Podwala, krąży po podwórzach przybysz z Besarabji, okazujący tresowane żółwie.

Podobno zwierzątka te rzeczywiście słuchają głosu swego pana, przyczem wykonywają rozmaite ćwiczenia.

= Złośliwy figiel.

Jeden z tutejszych artystów-rzeźbiarzy p. G., otrzymbawszy zamówienie na wykonanie nagrobka, wykończył wielką figurę Madonny, naturalnej wielkości.

Figurę tę przed kilku dniami ustawił na odpowiednim piedestału, na wskazanym grobie, położonym też pod samym murem okalającym cmentarz.

Tymczasem onegdaj przyszedłszy na cmentarz dla ostatecznego okazania zamawiającemu skończonej pracy, ujrzał ze zdziwieniem ciężki kamienny posąg „Madonny” odwrócony twarzą do muru.

Widocznie jest to sprawka czyjejs złośliwości.

W każdym razie nie tak łatwo było przesunąć i odwrócić ciężką, kilkanaście cetnarów ważącą figurę kamienną; potrzeba było do tego pracy przynajmniej kilku ludzi.

Pomimo wszelkich poszukiwań i domysłów, niepodobna było osoby psotnika wyśledzić.

= Sprzeniewierzenie na pocztę.

Do głównej tutejszej stacji pocztowej w ostatnich czasach poczęły dochodzić zażalenia, że wysłane przed kilku miesiącami pakiety pieniężne nie doszły do miejsc przeznaczenia.

Natychmiast rozpoczęto śledztwo, które wykazało, że otrzymane przez te osoby pokwitowania są stałozwane.

Okazało się przytem po charakterze pisma tych pokwitowań, że fałszerzem był niejaki I. K., który służył jako pocztyljon do miesiąca kwietnia r. b.

Powiadomiono o tem policję, która K. przytrzymała.

Przy rewizji mieszkania jego znaleziono kilka czystych blankietów na pokwitowania.

K. wobec oczywistych dowodów winy, do wszystkiego się przyznał, całą więc sprawę oddano na drogę sądową.

= Pomysłowi oszuści.

W dniu wczorajszym do restauracji Kretiego przeszło dwóch młodych ludzi, bardzo przyzwoicie ubranych.

Kazali oni najpierw podać sobie dobrą kolację, a potem zażądali bil do piramidki i poczęli grać partję bilardu.

Gra ta przeciągnęła się dosyć długo, gdyż rozegrali kilka partji.

Podeczas ostatniej gospodarz wydalil się na chwilę z sali, po kilku minutach powrócił i już gości swoich nie zastał.

Okazało się, że goście nietylko nie zapłacili rachunku, ale zabrali ze sobą wszystkie 15 bil, ułożywszy na ich miejscu piramidkę z 15-tu gotowanych jajek, które leżały na bufecie.

Pomimo powiadomienia o wypadku policji i energicznych poszukiwań, czelnych złodziei nie udało się odszukać.

= Kradzieże.

Z mieszkania porucznika Anatola Sudrowskiego, na Nowolipkach pod nrem 30-ym, skradziono palto zimowe; poszlakowaną o kradzież Helenę Ochrybę przytrzymał.

Z zamkniętej pracowni farbiarza Szyi Hejdenreicha przy ulicy Bagno pod nrem 1-ym, otworzonej dobranym kluczem, niewiadomy z nazwiska młody człowiek skradł kilka sztuk garderoby, wartości kilkadziesiąt rubli.

Z zamkniętego mieszkania Józefa Zwiesniewskiego, na Kruczej pod nrem 7-ym, a otworzonego wytrychami, niewyśledzeni złodzieje skradli 134 rs. w gotówce.

Z zamkniętego mieszkania Władysława Szmidta na Świętojerskiej pod nrem 12-ym, otworzonego dobranym kluczem, skradziono garderobę na sumę 85 rs.

Z mieszkania porucznika petersburskiego pułku grenadierów Leontiewa na Świętojerskiej pod nrem 22 skradziono biżuterję wartości 50 rs.

= Utonięcie.

W dniu wczorajszym, około godziny 12-ej w południe, niewiadomy z nazwiska młody człowiek, mogący mieć około 20 lat wieku, kąpiąc się w Wiśle utonął.

Zwłoki nieszczęśliwego młodzieńca dotychczas nie zostały odzyskane.

Ubrany on był w stare czarne palto, surdut, szare spodnie i granatową czapkę.

= Przejechanie.

W podwórzku domu pod nrem 22-im na Wolskiej, Łukasz Pakuła, przejechał 3-letniemu chłopcu Stanisławowi Rakowskiemu obydwie nogi.

Winnego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

ZE ŚWIATA

× Zwłoki Kopitara, słynnego sławisty, urodzonego w r. 1780-ym w Repnie, w Krainie, spoczywające dotąd na cmentarzu wiedeńskim, postanowiła „Matica Słoweńska” przeprowadzić do Lublany i pochować w ziemi słowiańskiej.

× Studenci węgierscy urządzili w Peszcie demonstrację polityczną, wymierzoną przeciw generałowi Jańskiemu, który uwieńczył grób austriackiego generała Hentzi'ego, zabitego przez honwedów w r. 1849-ym w czasie szturm na Budę. Studenci urządzili generałowi Jańskiemu kocią muzykę i wybili wszystkie okna w jego pałacu, wołając „precz z nim!”

× Ceny obrazów. W Paryżu wystawiono d. 23-go b. m. w hotelu Drouot na sprzedaż 40 obrazów i 11 rysunków pastelowych. Płótna te i kartony przyniosły przeszło milion franków. Najwyższą cenę, bo 128,000 fr., osiągnął obrazek Meissoniera, drugą cenę, 57,000 fr., zapłacono za malowidło Milleta, trzecią 55,000 za krajobraz Teodora Rousseau'a.

× Ciekawa licytacja odbyła się w zeszłym tygodniu w Paryżu. Sprzedawał tam jakiś dyktant muzyczny, p. de Saint-Senoche, „kwartet Stradivari”, składający się z dwóch skrzypiec, pochodzących z roku 1704 go i 1737-go, z alta (wioli) z r. 1728-go i z cello z r. 1696-go. Za kwartet ten wziął właściciel 45,000 fr., a zapłacił za niego kiedyś 66,000 fr.

× Pani Boucicauf, znana filantropka paryska, podarowała Pasteurowi na rzecz jego lecznicy międzynarodowej 100,000 fr.

× Cała banda cyganów uległa nienawiści mieszkańców węgierskiej miejscowości Nagy-Egrygye. W miejscowości tej zabił ktoś człowieka nazwiskiem Braummayer. Ponieważ podejrzenie padło na cyganów, koczujących w pobliżu, otoczyli mieszkańcy namioty biednych włóczęgów i wyrzucili ich w pień, nie pomijając kobiet i dzieci.

× Hr. Savorgnana, o którym swojego czasu donosiliśmy, że postąpił swoją wiarołomną małżonkę, uwolnił sądy przysięgłe w Gorycji od wszelkiej odpowiedzialności.

× Towarzystwo paryskie bawi się znów skandalem romantycznym, którego głównym aktorem jest hra-

bina Gondremare, arystokratka szwedzka. Uważała ona za właściwe udać się z jakimś sportsmenem na wójaż, lecz mąż jej uważał znów za właściwe odszukać ją za pomocą policji i kazać aresztować.

× Monografię musztardy wydał po angielsku osiadły na laurach episjer Grosy. Opowiadanie sięga czasów rzymskich, autor zaś we wstępie upewnia, że opiera się na źródłach pierwszej ręki.

× Miasteczko Crossen uległo d. 14-go b. m. prawie zupełnemu zniszczeniu wskutek strasznego burzy, która zerwawszy się po obiedzie trwała zaledwo godzinę. Lecz krótki ten czas wystarczył do zburzenia całego miasta. Orkan potłukł wszystkie szyby, zniósł dachy, zламаł wieże kościelne, porozbił gmachy publiczne i prywatne i zabił mnóstwo ludzi. Dokonawszy swojego dzieła poszedł sobie dalej, a słońce błysnęło znów na niebie, jak gdyby się nie było stało.

× Straszliwy orkan srożył się w tym tygodniu w Kansas, w stanie Missouri. Spadł on nagle, prawie z pogodnego nieba i zniszczył całe miasto. Zburzył ratusz, szkoły, znaczną część gmachów publicznych, mosty i domy prywatne. Kilkaset ludzi zginęło wśród burzy.

— Złożono w redakcji Kurjera warszawskiego:

Na budowę kościoła na Pradze

K. S. rs. 1.

Dla Jankowskiego na podróż do Pasteura.

Ad. R. rs. 1, K. S. rs. 1, bezimiennie rs. 2, bezimiennie kop. 50, bezimiennie kop. 30, W. B. rs. 3.

Na pogorzalców miasta Stryja

T. Z. rs. 3, E. J. rs. 3.

Na pogorzalców miasta Liska

W. K. rs. 3.

— F. S. i S. S. z Podola składają rs. 100 do podziału w równych częściach, dla najbardziej potrzebujących, na szpital św. Jana Bożego, zakład podupadłych wdów, z intencją wybaczenia nas nadal od niesłusznych napaści.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marja z Braunów Oppenheim, wdowa po ś. p. Edwardzie, b. obywatelu m. Warszawy, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności w dniu 28-ym maja 1886 r., przeżywszy lat 81. Pozostali w nieutulonym żalu: syn, córka, wnuczki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 29-ym b. m.: to jest w sobotę o godzinie 3-ej wieczorem z domu do kościoła parafialnego w Wiskitkach, a stąd po przewiezieniu zwłok do Warszawy, na żałobne nabożeństwo w dniu 31-ym b. m. to jest w poniedziałek, o godzinie 11-ej zrana, w kościele na Powązkach, a następnie pochowanie zwłok w grobie familijnym na tymże cmentarzu. 2-2063—

† Ś. p. Bazyli Burcow, rzeczywisty radca stanu, prezes izby skarbowej radomskiej, zakończył życie dnia 28-go maja 1886 r. w wieku lat 42. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w dniu 30-ym maja, to jest w niedzielę, o godzinie 6-ej po południu, z siedziby Towarz. Czerwonego Krzyża, przy rogu ulic Smolnej i alei Jerozolimskiej, na cmentarz prawosławny wolski. —2058—

† Ś. p. Wincenty Lubicz-Rembieliński, b. oficer b. wojsk polskich, po długiej chorobie, opatrzony św. sakramentami zasnął w Panu dnia 28-go maja r. b., w wieku lat 86. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele po-reformackim w Siennicy (pow. nowomiński), poczem zwłoki przeniesione zostaną na cmentarz parafialny do grobu familijnego. Pozostałe w smutku dzieci na ten smutny obrzęd zapraszają uprzejmie krewnych i przyjaciół. —2060—

† Dnia 31-go maja r. b., to jest w poniedziałek, o godzinie 10-ej zrana, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się wotywa żałobna za duszę ś. p. Feliksa Jabłonowskiego, doktora medycyny, zmarłego w r. 1867, o czem zawiadamia się krewnych, przyjaciół i znajomych nieboszczyka. —2050—

† W poniedziałek, tj. dnia 31-go maja r. b., o godzinie 11-ej zrana, odbędzie się w kościele św. Krzyża, w kaplicy Matki Boskiej, msza żałobna na intencję ś. p. Zofji Jackowskiej. —2051—

† W dniu 24 maja r. b., po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł w Soczewce, majster kotlarski miejscowej fabryki, papiera ś. p. Antoni Wolski, przeżywszy lat 64. Zmarły 30-letnią przeszło gorliwą i uczciwą pracą, pozyskał wgląd właściciela fabryki W. Epsteina i poważanie całej administracji i swych współpracowników. Rodzina zmarłego składająca się z 6-ga dorosłych i małoletnich dzieci, a także i wnuka, którym jako człowiek pracy pozostawił tylko uczciwe imię, przy licznej zebraniu przyjaciół zmarłego w dniu 26-ym b. m. odprowadzili zwłoki na wieczny spoczynek we wsi Radziwiu, pow. gostyński, na cmentarz miejscowy.

Pokój jego duszy!

—2053

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”

Piotrków 28-go maja.—Dzisiaj odbyły się tutaj wybory do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wybrani: do komitetu Płoczyński i Gołębowski; do dyrekcji głównej Franciszek Sie-

odchodzą do Płocka i Włocławka codziennie oprocz
dziel o godz. 8 min. 45 zrana, z Włocławka o g. 3 m.

Доволено Цензурою Варшава 17 (29) Мая 1856 г.